10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 174.

Kraków, środa 30 lipca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Zdobycie sensacyjnego rozkazu dziennego Stalina.

Siedmiu bolszewickich generałów i dwóch politycznych komisarzy wojsk frontowych postawiono przed sąd wojenny. — Zagrożenie najostrzejszemi karami wobec wszystkich „szerzycieli paniki, tchórzów i dezerterów".

Helsinki, 29 lipca. Jak donosi fińska prasa poniedziałkowa w wydaniach porannych w formie niezwykle sensacyjnej, w czasie walk z bolszewikami, wśród innej zdobyczy znaleziono sensacyjny rozkaz dzienny Stalina z dnia 22 lipca, który stanowi przekonywujący dowód wielkiego chaosu i upadku ducha wśród dowództwa sowieckiego.

Wymieniony rozkaz dzienny Stalina, który dzienniki podają w pełnem brzmieniu, stwierdza, że **wojska sowieckie walczyły niejednokrotnie w sposób zadawalający, istnieje jednak jeszcze wielu takich, którzy szerzą tchórzostwo i panikę i naruszają dyscyplinę frontową.**

Z tego powodu zarządzono aresztowanie i postawienie przed sąd wojenny z powodu tchórzliwej ucieczki, szerzenia paniki, nieudolności dowodzenia, udaremniania planów operacyjnych, składania bez walki broni i samowolnego opuszczania swych stanowisk następujących generałów i komisarzy politycznych:

General armji Pawłow, dowódca na froncie zachodnim, generał-major Klimowski szef sztabu generalnego na froncie zachodnim, generał-major Grigoriew szef służby wywiadowczej na froncie zachodnim, generał armji Korobkow szef IV. armji, generał-major Kosobucki dowódca 41 korpusu piechoty na froncie północno-zachodnim, generał-major Solihow dowódca 60 dywizji strzelców górskich na froncie południowym, komisarz Kuroczkin zastępca dowódcy 60 dywizji strzelców górskich na froncie południowym, generał-major Galaktionow dowódca 30 dywizji piechoty na froncie południowym i komisarz Jelisiejew zastępca dowódcy 30 dywizji piechoty na froncie południowym.

W dalszym ciągu rozkaz dzienny stwierdza, że **dyscyplina w armji sowieckiej musi być za wszelką cenę przywrócona.** Rozkaz stwierdza, że oczekuje się od wszystkich dowódców i komisarzy politycznych, iż przodować będą dobrym przykładem swym szeregowcom i wytępią radykalnie szerzycieli paniki, tchórzów i dezerterów. We wszystkich wypadkach tchórzostwa mają być zastosowane najsurowsze kary.

Odezwę tę podpisali: Stalin, jako naczelny szef bolszewickiego komitetu obrony kraju, oraz komisarz dywizyjny Wasiljew.

Pochód wojsk fińskich nad jeziorem Ładoga.

Posiłki sowieckie rozbite przez lotnictwo.

Helsinki, 29 lipca. **Jak słychać ze strony dobrze poinformowanej, operacje ofensywne na całym froncie fińskim kontynuowane są zwycięsko w dalszym ciągu.**

Na zachód i na wschód od jeziora Ładogi ofensywa fińska zyskuje szybko w dalszym ciągu na terenie. Większe oddziały, które bolszewicy usiłowali ściągnąć jako posiłki na samochodach ciężarowych, na ten zagrożony odcinek frontu, zostały rozbite przez lotnictwo jeszcze w drodze na front.

Oczyszczanie szeregu okrążonych rejonów poza linją frontu odbywa się w dalszym ciągu. Przy tej sposobności wpadły w ręce wojsk fińskich m. in. nawet ciężkie haubice, pewna liczba lekkich armat polowych, oraz znaczna ilość automatycznej broni mechanicznej i wielkie zapasy amunicji. Zdobycz ta jest w nieuszkodzonym stanie.

Lotnictwo fińskie zdołało celnie trafić bombami sowiecką łódź podwodną we wschodniej części Zatoki Fińskiej. Można się liczyć ze stratą tej jednostki wojennej. Koło bazy operacyjnej Hangoe toczy się w dalszym ciągu walka artyleryjska. Sowieckie działa kolejowe ostrzeliwały objekty niewojskowe.

Finowie zestrzelili 191 sowieckich samolotów.

Helsinki, 29 lipca. Urzędowo komunikują, że fińscy lotnicy i obrona ziemna do soboty 26 lipca zestrzelili łącznie 191 sowieckich samolotów.

W liczbie tej nie zostały uwzględnione samoloty zniszczone na ziemi, jak również zestrzały niestwierdzone z całą pewnością.

Walki w rejonie Kijowa.

Czerniowce, 28 lipca. **Wojska niemieckie w toku zwycięskich walk w rejonie Kijowa, przełamały w wielu miejscach energiczny opór bolszewików.**

Pewna niemiecka dywizja przy współdziałaniu z pospiesznemi oddziałami zmotoryzowanemi, dzięki śmiałym atakom w dniach 19—21 lipca, zdobyła lub zniszczyła 93 czołgi sowieckie, zaskakując je w niezwykle sprawny sposób. Na tym samym odcinku frontowym artylerja dzięki precyzji swego działania zniszczyła jeden sowiecki pociąg transportowy, na którym oprócz wielu materjałów wojennych znajdowało się 7 sowieckich wozów pancernych.

W czasie tych walk podobnie, jak i na wszystkich innych odcinkach frontu, bolszewicy ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych.

Wielkie straty bolszewików pod Mohylewem.

Tajemnica kasy pancernej, zdobytej w Łucku.

Berlin, 29 lipca. **Akcja likwidowania oddziałów sowieckich, okrążonych w „kotle" w rejonie koło Mohylewa, poczyniła w niedzielę szybkie postępy. Liczba jeńców podwyższyła się w ciągu jednego dnia z 12.000 na 35.000 żołnierzy. Liczba zdobytych armat w niedzielę podwoiła się i wynosi dotychczas 250, w ręce niemieckie wpadło dalszych 700 karabinów maszynowych. Rozmiar zdobyczy jest tak olbrzymi, że nie dała się dotychczas obliczyć nawet w przybliżeniu.**

Niemieckie samoloty myśliwskie i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły w niedzielę i w nocy na poniedziałek **123 samoloty sowieckie.** Pozatem zniszczono 17 maszyn sowieckich na ziemi tak, że w ciągu niedzieli **bolszewicy stracili ogółem 140 samolotów.**

W kwaterze sztabu 5 armji sowieckiej w Łucku Niemcy odkryli wmurowane kasy pancerne, w których przechowane były materjały, pozostawione przez bolszewików w czasie ich ucieczki. W kasie dowódcy artylerji 5 armji znaleziono mapę o podziałce 1:500.000, noszącą tajny numer 175 i nagłówek **„plan operacyjny dla armji ofensywnej".**

Według tego tajnego planu ofensywnego na wąskim terenie naprzeciwko Prus Wschodnich aż do odcinka koło Warszawy **stało 6 armij sowieckich**; 3-cia i 4-ta armja miały wyruszyć z Kowna w składzie 22 dywizyj i 3 dywizyj rezerwowych, do których wchodziły również silne jednostki wojsk pancernych i zmotoryzowanych. Lotniska wypadowe sowieckiego lotnictwa bojowego, w szczególności 10 i 63 eskadry bombowców, do których przydzielone były 30, 31, 32 i 63 jednostka czerwonych samolotów myśliwskich, położone były w odległości zaledwie kilku kilometrów od granicy niemieckiej.

Jako kierunek uderzenia 5 armji sowieckiej wyznaczone było pewne wschodnio-pruskie miasteczko. Wymieniona 5 armja składała się z 17 dywizyj, w skład których wchodziło kilka dywizyj pancernych.

7-ma armja stała w pogotowiu w rejonie Białegostoku i miała wpaść przez Ostrołękę do Generalnego Gubernatorstwa. Jeżeli chodzi o tę armję sowiecką, to uderza przygotowanie niezwykle silnych rezerw. **Warszawa była celem drugiej armji,** podczas gdy pierwsza armja sowiecka z Brześcia miała uderzyć w kierunku południowo-zachodnim.

Mapa zawiera ponadto dalsze szczegóły, dotyczące przypuszczalnej siły wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich i na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Znamiennem jest przytem, że Sowiety same cyfrę dywizyj niemieckich na odpowiednich odcinkach frontu podawały przeciętnie w wysokości, wynoszącej mniej, niż połowę stojących naprzeciwko sił własnych.

Pewna niemiecka jednostka piechoty w czasie posuwania się w kierunku Petersburga **zdobyła w dniu 26 lipca sowiecki obóz rezerwowy,** w którym m. in., znajdowały się 133 sowieckie czołgi-amfibje. — Sowieckie posterunki i warty zostały pokonane po krótkiej wymianie strzałów. Z wozów pancernych wyciągnęli następnie Niemcy całe setki żołnierzy sowieckich. Zdradzali oni silne przygnębienie i czynili wrażenie, jak gdyby w wozach pancernych szukali jedynie schronienia.

Kiedy tłumacz niemiecki zapytał sowieckiego kaprala Piotra Piotrowicza Wertogradowa, który zdawał się przewodzić tej gromadzie, dlaczego się nie bronili, odpowiedział: „Właściwie miałem z tymi ludźmi udać się w ślad za naszemi wojskami, ale ci głupcy nie mają pojęcia, jak obchodzić się z tankami. Większość z nich, to byli dorożkarze i szoferzy taksówek z Moskwy, którzy dopiero przed kilku dniami zostali zmobilizowani".

Zeznania Jakóba Stalina.

Potwierdzenie braków w organizacji armji sowieckiej. Wady bolszewickiego dowództwa

Berlin, 29 lipca. **Najstarszy syn dyktatora sowieckiego Stalina, Jakób Dżugaszwili, który — jak już donosiły dzienniki — wobec beznadziejności dalszego oporu, wbrew wyraźnym rozkazom swego ojca, poddał się pod Ljosnem, złożył w czasie swego przesłuchania niezmiernie charakterystyczne zeznania na temat braków w organizacji bolszewickiej armji i wad sowieckiego dowództwa.**

Te niezwykle interesujące szczegóły, jakie syn Stalina złożył w czasie przesłuchania przez niemieckie władze wojskowe, stanowią przekonywujący dowód, z jaką bezplanowością dowództwo sowieckie wysyłało w ogień całe dywizje, mimo, iż nie było żadnych szans kontynuowania walki.

Bezmyślne — albo jak się wyraził Jakób Dżugaszwili — „idjotyczne" rozkazy dowódców, oraz strach przed żołnierzami niemieckimi, wpajany nieustannie żołnierzom sowieckim przez komisarzy politycznych, spowodowały, że wojska bolszewickie nawet w wypadkach okrążenia, kiedy nie było najmniejszej nadziei ratunku, stawiają jeszcze opór w sposób wprost samobójczy.

Z poszczególnych ustępów zeznań Jakóba Dżugaszwili można było wyraźnie wyczuć

głęboką depresję, w jakiej znajdował się syn dyktatora sowieckiego.

Zeznania swoje składał on powoli i z namysłem, niejednokrotnie powtarzając właśnie wyrażenia celem podkreślenia składanych przez siebie oświadczeń.

Przesłuchanie rozpoczęło się od zwykłych zapytań, dotyczących spraw czysto personalnych, ponieważ Jakób Dżugaszwili natychmiast stwierdził, że jest **najstarszym synem przewodniczącego rady komisarzy ludowych Stalina.**

Zapytany o bliższe dane w sprawie swego stopnia służbowego, swego pułku i swej dywizji, nakreślił on obraz sytuacji swego oddziału aż do momentu, kiedy powziął decyzję poddania się wraz ze swoimi ludźmi. Według jego zeznań **resztki jego dywizji zostały rozbite jeszcze w dniu 8 lipca i otoczone koło miasta Ljasowa.** Jednak dopiero w dniu 16 lipca, a więc w 9 dni później **Jakób Dżugaszwili zrezygnował z zupełnie beznadziejnego oporu i oddał się w niewolę.**

Na temat skutków okrążenia swego oddziału, syn Stalina zeznał co następuje: „Niestety okrążenie, jakie udało się Niemcom, wywołało taką panikę, że wszystko zmieszało się i rozprzęgło. W czasie tej bitwy znajdowałem się przy dowódcy dywizji w sztabie. Pobiegłem, aby poszukać moich ludzi, ponieważ zostałem odłączony od moich artylerzystów. Nie wiem co się z nimi stało, żadnego z nich nie spotkałem.

W dniu 16 lipca w odległości 1.5 km od Ljassowa zostaliśmy otoczeni. Powstała panika, artylerzyści strzelali jak długo byli w stanie. Gdzie następnie zniknęli, tego nie wiem, albowiem odszedłem od nich i czekałem w samochodzie dowódcy dywizji, jego samego również nie było.

W tym momencie zaczęło się ostrzeliwanie. Wojska niemieckie ostrzeliwały resztki naszej 14 dywizji pancernej. Postanowiłem pospieszyć do dowódcy, aby wziąć udział w obronie. Przy moim wozie poczęli się gromadzić rozbici żołnierze, ludzie z trenu. Powzięli oni nagle decyzję i poczęli mnie prosić: „Towarzyszu komendancie, prowadź nas do walki". Chciałem ich poprowadzić do ataku, jednak najwidoczniej zostali ogarnieci strachem. Kiedy się obejrzałem, nikogo już nie było koło mnie.

Do moich ludzi nie mogłem już powrócić, ponieważ niemieckie miotacze min otwarły silny ogień. Czekałem przez jakiś czas, stojąc zupełnie sam, ponieważ te oddziały, które miały ze mną przejść do ataku, aby zlikwidować kilka gniazd niemieckich karabinów maszynowych — było to konieczne, aby wyrwać się z naszej sytuacji — zniknęły ze swoich pozycyj. Zaczynało się już przejaśniać. Czekałem na moich artylerzystów, ale nie pokazał się ani jeden. Szedłem dalej i napotkałem małe grupy ludzi z dywizji zmotoryzowanej, z trenu. Wszelkiego rodzaju hołotę. Jednak nie pozostało mi nic innego, jak iść z nimi. Wówczas spostrzegłem, że jestem otoczony, że nie da się już iść w żadną stronę — stanąłem więc i powiedziałem: „Ja poddaję się". To jest wszystko!

Na dalsze pytanie, w jakiej bitwie brał

poraz pierwszy udział, odpowiedział, że nazwe tej miejscowości, oddalonej od Witebska o 25—30 km zapomniał. **„Nie miałem mapy —**

wogóle nie mieliśmy żadnych map!

Wszystko było u nas takie chaotyczne, takie nieporządne, cały nasz system maszerowania, cała organizacja“.

Kiedy zapytano go następnie, jak funkcjonowała akcja dowozu posiłków, odpowiedział: „Powiem panom otwarcie, że cała dywizja była przysłana jako posiłki“.

„A jaki jest powód załamania się armji?“

„Dzięki niemieckim samolotom nurkowym“ — oświadczył syn Stalina — „oraz dzięki niemądrym rozkazom naszego dowództwa, głupim rozkazom, można powiedzieć, wprost idjotycznym, **całe dywizje wysyłano bezpośrednio w ogień“.**

Następnie wyszedł na jaw bardzo interesujący szczegół, że

syn Stalina nie otrzymał w swoim czasie żadnej wiadomości o przywróceniu dawnych funkcyj komisarzy politycznych.

On osobiście sądził jeszcze, że komisarze polityczni mają być pomocnikami dowódców. Albo łączność z niższemi sztabami sowieckiemi była bardzo niedostateczna, albo celowo nie poinformowano oficerów o tych zasadniczych zmianach. **Wypowiedział się jednak zdecydowanie przeciwko przywróceniu tych komisarzy politycznych.** Dowództwo nad wojskami może sprawować bowiem tylko komendant. Nie komisarze, ale dowódca musi być „pierwsza osobą“.

Na temat pomocy ze strony Anglji wypowiedział się bardzo sceptycznie.

O sojuszu z Anglją słyszał z radja. Czy Anglja faktycznie przyśle pomoc, tego nie wie: **„Dotychczas Anglja jeszcze nikomu nie przysłała pomocy“.**

Jakób Dżugaszwili musiał zkolei przyznać, że wszystkie twierdzenia o złem traktowaniu jeńców są kłamstwem. On osobiście był traktowany dobrze i nie może się na nic skarżyć, również jest silnie przekonany, że wszyscy inni jeńcy byli taksamo traktowani jak i on.

Przy końcu przesłuchania zapytano go jeszcze o jego rodzinę. Ma on żonę i 3-letnią córkę. Na pytanie, czy jego ojciec podczas ucieczki rządu weźmie ze sobą swą żonę, odpowiedział w nieokreślony sposób: „Może tak — może nie“. Zaproponowano mu jeszcze napisanie kilku słów do swej żony. Podziękował za tę grzeczność, oświadczył jednak: „Narazie to nie jest konieczne“.

Besarabja uwolniona całkowicie od nieprzyjaciela.

Wojska sowieckie otoczone na zachód od jeziora Pejpus. — Moskwa bombardowana przez silniejsze formacje. — Naloty na wybrzeża Anglji.

Z głównej kwatery Wodza, 30 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Wojska rumuńskie dotarły do obszaru u ujścia Dniestru. Tem samem Besarabja całkowicie została uwolniona od nieprzyjaciela.

Na Ukrainie operacje postępują stale naprzód.

W ciągu przebijania się przez linję Stalina w kierunku na Smoleńsk rozbite grupy sił nieprzyjaciela zostały obecnie w istocie rzeczy starte. Ostatni kocioł na wschód od Smoleńska stoi w przededniu swego zniszczenia. Jako wynik tej potężnej bitwy niszczącej można będzie zakomunikować w ciągu kilku dni o wielkich liczbach jeńców i łupów.

Na zachód od jeziora Pejpus nieprzyjacielskie siły zostały również otoczone przez formacje, którym powierzono oczyszczenie Estonji i stoją obecnie przed ich zniszczeniem.

Silniejsze formacje lotników bojowych bombardowały ostatniej nocy z dobrym wynikiem zakłady zbrojeniowe, zakłady zaopatrzeniowe i urządzenia komunikacyjne miasta Moskwy.

W walce przeciwko Anglji lotnictwo zatopiło na północny zachód od wysp Szetlandzkich jeden okręt handlowy, pojemności 1.000 ton. U południowo-wschodniego wybrzeża angielskiego jeden wielki okręt handlowy otrzymał celne trafienie bombą. Dalsze ataki powietrzne kierowane były ostatniej nocy na urządzenia portowe na północno-wschodniem i południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy. Jedna z łodzi strażniczych zestrzeliła jeden brytyjski samolot.

Działania wojenne nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca ani w dzień, ani w nocy.

Przytomność umysłu żołnierzy niemieckich.

Kowno, 29 lipca. **W godzinach rannych dnia 26 lipca pokonała pewna niemiecka kompanja piechoty w rejonie Smoleńska oddział okrążonych bolszewików, zdobywając przytem liczne sowieckie pozycje wraz z bronią, oraz sprzętem wojennym wszelkiego rodzaju, pmiędzy którym znajdowało się również 12 armat przeciwpancernych wraz z większą ilością amunicji.**

W chwili, gdy wojska niemieckie co dopiero zdobyły ostatnie bolszewickie gniazda oporu, zjawił się nagle na wschodnim skraju wsi ciężki czołg sowiecki. Niemiecki dowódca kompanji zorjentował się natychmiast w sytuacji, a ponieważ własne czołgi znajdowały się jeszcze daleko wtyle, wydał bez namysłu rozkaz skierowania przeciwko nieprzyjacielowi właśnie zdobytych armat przeciwpancernych. Sprytni piechociarze w lot pojęli technikę obsługi dział i w kilka chwil później, na zbliżający się czołg sowiecki posypał się grad pocisków. W ten sposób dzięki śmiałej decyzji, oraz przytomności żołnierzy niemieckich zniszczono ogółem 5 czołgów sowieckich [illegible]

Portugalja bronić będzie swej wiary oraz swych zasad.

Lizbona, 29 lipca. **W artykule wstępnym p. t. „Portugalja oraz obrona Zachodu“ podkreśla organ rządowy „Diario da Makka“ iż do najcharakterystyczniejszych objawów portugalskiej polityki zagranicznej należy stanowisko Portugalji wobec Rosji sowieckiej, której doktrynę i metody stale negowano.**

Zresztą co się tyczy tej doktryny, to nikt nie zapomniał definicji Salazara, który określił ją jako **„urzeczywistnienie tradycyjnej walki materji przeciwko duchowi, oraz barbarzyństwa przeciwko cywilizacji“.** W pewien czas później delegat Portugalji w Genewie wniósł **protest przeciwko napadowi sowieckiemu na Finlandję.**

„Portugalja jest — tak kończy dziennik — jednym z filarów, na którym opiera się cywilizacja Zachodu. Dziś, jak i dawniej, Portugalja stale, jako jedna z pierwszych, bronić będzie swej wiary oraz swych zasad.

Zdemaskowanie intrygi anglosaskiej.

Sensacyjne oświadczenie pułkownika boliwijskiego.

Berlin, 29 lipca. **Jak wiadomo, od dłuższego czasu stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem niemieckim a rządem boliwijskim zaostrzyły się do tego stopnia, że zarówno poseł niemiecki w Boliwji, jak i poseł boliwijski w Berlinie opuścili swoje placówki.**

Winę tego zaostrzenia stosunków ponosiły liczne intrygi, snute przez tak zwanych „przyjaciół demokracji“ w stolicy Boliwji, a zwrócone przeciwko Niemcom. Szczególną rolę w tym splocie intryg odgrywał pewien list, podany w Boliwji do wiadomości publicznej i wykorzystany do właściwych celów niezwłocznie przez propagandę anglosaską.

List ten miał rzekomo pisać attache wojskowy, przydzielony do poselstwa boliwijskiego w Berlinie. Zawierał on pewne zarzuty przeciwko posłowi niemieckiemu w Boliwji, jakoby w porozumieniu z szeregiem polityków boliwijskich miał przygotowywać rewoltę w Boliwji.

Jednak już w kilka dni po opublikowaniu tego listu nastąpił sensacyjny zwrot, wyjaśniający całą tę aferę i to w takiej formie, że nietylko miarodajni członkowie rządu boliwijskiego, ale także działający za kulisami ich przyjaciele anglosascy zostali skompromitowani w sposób niezwykły i nie często notowany w stosunkach dyplomatycznych.

Mianowicie boliwijski attache wojskowy w Berlinie, pułkownik Belmonte, oświadczył publicznie, że nigdy nie pisał wymienionego listu, ani jemu podobnego, natomiast pismo, jakie kładzie się na jego rachunek, stanowi równie naiwne jak i niebezpieczne fałszerstwo, przeciwko któremu jest on zmuszony jaknajenergiczniej zaprotestować.

Pułkownik Belmonte podkreślił następie, że jest gotów wyciągnąć wszelkie konsekwencje ze swego kroku, że jednak jako człowiek obdarzony poczuciem honoru i miłości ojczyzny nie mógł milczeć wobec tego rodzaju skandalicznych intryg, rzucających plamę na dobre imię Boliwji.

To wyjaśnienie boliwijskiego attache wojskowego w Berlinie zostało opublikowane przez radjo niemieckie w tekście oryginalnym w języku hiszpańskim i nietylko w stolicy Boliwji, ale również w Nowym Jorku i Londynie wywołało niesłychaną konsternację.

Jak się dowiadujemy w dalszym ciągu w związku z tą sprawą, rząd Rzeszy zaprotestował obecnie oficjalnie po raz drugi w niezwykle ostrej formie przeciwko nieodpowiedzialnemu postępowaniu pewnych kół boliwijskich.

Ratyfikacja układu japońsko-francuskiego.

Tokio, 29 lipca. **Japońska rada koronna na posiedzeniu, odbytem w poniedziałek w obecności cesarza, ratyfikowała układ między Japonją a Francją w sprawie wspólnej obrony Indochin.**

Przemówienie premjera Bardossyego.

Budapeszt, 29 lipca. **Premjer oraz minister spraw zagranicznych Bardossy wygłosił w niedzielę w obecności Regenta w Mariatheresiopol przemówienie z okazji dożynek.**

Podczas gdy Honwedzi węgierscy walczą na wschodzie w obronie swej ojczyzny, oraz celem stworzenia nowego sprawiedliwego porządku w Europie, którego żaden fałsz i zdrada nie mogłyby naruszyć, odbywają się tutaj w odzyskanych terenach poraz pierwszy żniwa, zapewniające nam chleb powszedni. Spełnienie swego historycznego powołania pozwolio Węgry u boku Niemiec i Włoch, tworzących w Europie nowy sprawiedliwy porządek.

Jeden rubel sowiecki równy jednej lei.

Bukareszt, 29 lipca. **Filje banków rumuńskich w południowej Bukowinie i Besarabji wymieniają rubla sowieckiego po kursie równym jednej lei.**

Akcja ta ma głównie na celu przyjście z pomocą ludności, aby użyczyć jej nieco gotówki. Przed rokiem w czasie okupywania tych terenów przez bolszewików, ludność musiała płacić za rubla 40 lei. Niski kurs przerachunkowy jest dowodem zupełnego załamania się waluty sowieckiej.

Nagły spadek dolara na Dalekim Wschodzie.

Szanghaj, 29 lipca. **Rynek złota w Szanghaju, oraz w Pekingu zareagował nagłym spadkiem dolara na zamrożenie kont japońskich w Stanach Zjednoczonych.**

Bank szanghajski na wiadomość o zarządzeniach Roosevelta wstrzymał natychmiast wszelkie tranzakcje dolarowe, co spowodowało pewien spadek dolara amerykańskiego. W Pekingu kurs dolara amerykańskiego spadł o 10%, a w sobotę popołudniu po tym zniżonym kursie nie można go było już kupić.

Nowa waluta chorwacka w obiegu.

Zagrzeb, 29 lipca. **Wszyscy państwowi urzędnicy i pracownicy w Chorwacji otrzymają swoje pensje w dniu 1 sierpnia już w nowej walucie chorwackiej, w kunach.**

Nowy pieniądz znajduje się już od soboty w całej Chorwacji w obiegu.

Tajemnica śmierci żony Stalina wykryta.

Kraków, w lipcu.

Następujący artykuł został umieszczony w polskiej prasie długo przed wybuchem wojny przez znanego dziennikarza polskiego Mieczysława Domańskiego. *(Red.)*

Wychodzący w Paryżu rosyjski dziennik emigracyjny „Poslednija Nowosti“ zamieścił rewelacyjny artykuł o tajemnicy śmierci żony Stalina, Allilujewej. Artykuł ten brzmi jak następuje:

Żona Stalina zastrzeliła się. Wiadomem to jest wszystkim. Jednak bardzo mało osób wie o tem, w jakich okolicznościach śmierć ta nastąpiła.

Przyjęcie u Woroszyłowa.

Pewnego wieczora Stalin i Alliłujewa przyjechali do komisarza spraw wojskowych Woroszyłowa. Byli również obecni inni najwyżsi dygnitarze ZSSR. Między innemi rozpoczęto rozmowę o polityce partji na wsi, o stosunku do włościaństwa. Była to kwestja, w której Alliłujewa często sprzeczała się ze Stalinem i, jako człowiek prowdomówny, nieraz mówiła mężowi rzeczy nieprzyjemne.

Sprzeczka.

Tym razem Alliłujewa również powiedziała Stalinowi coś bardzo ostrego. W innych okolicznościach dyktator, być może, nie zwróciłby na powiedzenie żony specjalnej uwagi. Ponieważ jednak rzecz działa się w obecności wielu osób, Stalin wybuchnął gniewem i odpowiedział ordynarnem wymyślaniem. Alliłujewa wstała i, nikogo nie żegnając, odjechała.

Przyjęcie trwało nadal. Bawiono się doskonale. Alliłujewa pojechała nie do Gorek (zamiejska rezydencja Stalina), lecz do mieszkania w Kremlu. Dochodziła godzina 3-cia w nocy.

Telefon do Jenukidze.

Alliłujewa była tak zdenerwowana sprzeczka ze Stalinem, że służba kremlowska zwróciła uwagę na jej podniecenie. Kiedy żona dyktatora weszła do swego mieszkania, komendant Kremla zatelefonował do Jenukidze i zameldował, że „towarzyszka Alliłujewa przyjechała w stanie najwyższego zdenerwowania i aby coś się nie stało“. Jenukidze nawpół senny odpowiedział, że to jest głupstwo i rzucił tubą.

Strzał w Kremlu.

Minęły 2 godziny. W pokoju, gdzie zamknęła się Alliłujewa, gruchnął strzał. Rzucono się do drzwi, były zamknięte. Na wołania nikt nie odpowiadał.

Wezwano Jenukidze. Powstało pytanie: co robić? Wyłamać drzwi, czy początkowo zawiadomić Stalina, który był już u siebie w Gorkach. Jenukidze, który stracił głowę i nie był w stanie nic zadecydować, zawezwał Kalinina, Woroszyłowa, Kaganowicza i innych dygnitarzy. Po krótkiej naradzie postanowione zostało wyłamać drzwi.

Na podłodze w kałuży krwi leżała z przestrzeloną skronią martwa Alliłujewa; na stole — list, zaadresowany do Stalina.

Rozpacz dyktatora.

Dochodziła już godzina 6-ta, kiedy wreszcie zatelefonowano do Stalina. Dyktator przyjechał natychmiast. Opowiadano, że śmierć żony zrobiła na Stalinie oszałamiające wrażenie.

„Żelazny bolszewik“ poprosił, ażeby wszyscy odeszli i pozostawili go sam na sam z samobójczynią. Również opowiadadano, że nie mniej oszałamiające wrażenie na Stalinie zrobił pozostawiony przez Alliłujewą list, którego treść pozostała dla wszystkich tajemnicą.

Spadek po Alliłujewej.

Śmierć Alliłujewej pozostawiła w moskiewskiem życiu pewien ślad. Z imieniem żony Stalina związane są pewne liberalne posunięcia w stosunku do pisarzy. Alliłujewa była protektorką literatów. Co czwartek u niej w Kremlu odbywały się wieczorowe przyjęcia, na których bywała cała „literacka śmietanka“ Moskwy. Na tych przyjęciach bywał obecny również Stalin.

Czytano i rozmawiano. Korzystając z okazji, niektórzy bardziej przedsiębiorczy pisarze, tuż na miejscu załatwiali swoje interesy: jeden uzyskał protekcję w sprawie przyjęcia jego sztuki do któregokolwiek z moskiewskich teatrów, innemu przyobiecywano paszport zagraniczny i t. d. — Będąc aktywną komunistką, Alliłujewa jednocześnie była stronniczką liberalizmu w stosunku do literatury.

Na pamiątkę o żonie Stalin do tej pory traktuje liberalnie literatów. Jest to właśnie spadek po Alliłujewej.

Trzy mniszki i dyktator.

W związku ze śmiercią Alliłujewej zaszedł ze Stalinem wypadek, który doskonale charakteryzuje moskiewskie obyczaje.

W swoim testamencie Alliłujewa prosiła, ażeby ciało jej zostało nie spalone w krematorjum, lecz pochowane na cmentarzu klasztoru Nowodiewiczjago w grobie jej ojca, robociarza. Pochowano ją według jej woli. Stalin często przyjeżdżał na jej grób. Aczkolwiek przyjazdy te trzymane były w ścisłej tajemnicy, Moskwa wkrótce dowiedziała się o nich, zawdzięczając to niemal anegdotycznemu wypadkowi.

W jednej z baszt klasztoru zamieszkiwały 3 staruszki-mniszki. Właśnie one przez swoje okienko widziały przesiadującego godzinami na grobie żony Stalina. Powstały i zaczęły kursować w Moskwie najrozmaitsze opowiadania o tem, jak Stalin „modlił się“, „żegnał się“ itd. Oczywiście opowiadania te doszły do GPU. Wydano tam odpowiednie zarządzenie.

Pewnego dnia do zajmowanej przez staruszki-mniszki celi zjawili się murarze i zamurowali wychodzące na cmentarz okno. Kiedy Stalin dowiedział się o tem, rozkazał natychmiast odmurować okno i wyrzucić urzędnika GPU, który wydał to zarządzenie. Jednak od tego czasu dyktator zaprzestał przyjazdów na cmentarz.

Obecnie Stalin „pocieszył się“ niedawno, jak wiadomo, ożenił się on z siostrą Kaganowicza.

Wojna błyskawiczna w nowej formie.

(=) **Kraków**, w lipcu.

Metody i tempo niemieckiej „wojny błyskawicznej" stały się już dla świata pojęciem trwałem, przyczem jest rzeczą oczywistą, że ta najnowocześniejsza strategja wojenna dostosowuje się elastycznie do każdorazowych stosunków i zadań, do terenu i nieprzyjaciela. Po ruchomych, okrążających bitwach w kampanji polskiej nastąpiły niesłychanie utrudnione, skombinowane akcje lądowe i morskie w Norwegji. Istniejące linje Maginota i wąskość terenu między Wogezami a Kanałem, postawiły niemieckie dowództwo wojskowe we Francji przed szczególniejszem zadaniem. Także kampanja rosyjska ma swoje własne oblicze i swoje odrębne wymagania.

Zasadniczem zagadnieniem na Wschodzie jest **ogrom przestrzeni i olbrzymie odległości**. Między ważnemi miastami, w przeciwieństwie do Europy zachodniej, ciągną się niekiedy setki kilometrów, rzadko zaludnionego kraju. Teren obfituje w bogate zalesienia, pokrywają go olbrzymie bagna i podobne do oceanów równiny, które przy posuwaniu się naprzód nie dają zupełnie jakichkolwiek możliwości ukrycia się. Linje kolejowe niezmiernie rzadkie, drogi przeważnie fatalne, jakkolwiek dzięki porze letniej, suche i nadające się do użycia. Kilka wielkich rzek przecina te ogromne przestrzenie, opierające się krańcami na 2000 kilometrowym froncie o ocean. Niema tu wyższych gór, jednak kraj pagórkowaty na niektórych odcinkach dostarcza broniącemu się korzystnych szans.

Także i charakter nieprzyjaciela jest inny, niż w dotychczasowych kampanjach. Wiadomo jeszcze z wojny światowej, że żołnierz rosyjski jest **w defensywie niesłychanie zacięty** i że ze stoicką pogardą śmierci potrafi wytrwać w położeniu najbardziej beznadziejnem, jeśli miał taki rozkaz. Te cechy są szczególniej silnie wyrobione u ludów Azji środkowej, a z nich właśnie rekrutują się przeważnie wojska frontowe. Tam, gdzie inteligentniejszy i ruchliwszy Europejczyk zachodni widzi bezcelowość dalszej walki i kapituluje, tam **człowiek Wschodu walczy do ostatka**.

Dowództwo samo jest stanowczo mniej odważne niż np. w armji francuskiej, jakkolwiek sam wódz naczelny Tymoszenko załatwił się z całą bezwzględnością z grymasami komisarzy politycznych. Bądź co bądź **dowództwo to rozporządza niezmiernemi miljonowemi masami ludzkiemi i bardzo bogatym materjałem wojennym.** Rosyjskie samoloty, wozy pancerne i działa są nowoczesne, jakkolwiek nie stają na wyżynie najnowszych doświadczeń. Rząd sowiecki koncentrował swoje wysiłki od całego szeregu lat nad rozbudową strategiczną komunikacji, zwłaszcza na obszarach zachodnich, a **rosyjski przemysł zbrojeniowy uważany był, przynajmniej pod względem ilościowym, za bardzo silnie rozwinięty.**

Zadania więc niemieckich sił zbrojnych nie były łatwe. Ogromna długość frontu wymagała wielkich ilości wojsk, olbrzymie odległości zaś pociągały za sobą konieczność zastosowania przedewszystkiem formacyj zmotoryzowanych. Liczebnej sile rosyjskiej broni pancernej musiało się przeciwstawić odpowiednią ilość sił pancernych i baterji broni przeciwpancernej. Aby jednak usprawnić posuwanie się naprzód i móc wyzyskać w całej pełni korzystne strony strategji ruchowej, dowództwo niemieckie było zmuszone **zastosować przedewszystkiem w jak najsilniejszym stopniu broń powietrzną.**

Istotnie też niemieckie lotnictwo bojowe zdołało już w pierwszych dniach uzyskać ważne rozstrzygające sukcesy. Zniszczenie tysięcy sowieckich maszyn, lotnisk i baterji przeciwlotniczych stworzyło hufcom Hermana Goeringa drogę głęboko w etapy walczących armij sowieckich. Zburzenie linij kolejowych, rozbicie kolumn rezerwowych i cofających się formacyj, ataki na obozy i zakłady amunicyjne i zapasowe, na kwatery sztabowe i stanowiska baterji — oto **sukcesy lotnictwa**, uzyskane już wkrótce na całym froncie zachodnio-rosyjskim, przyczyniające się decydująco do tego, że przełamanie frontu na wielu punktach, zamieniło się na zupełny odwrót nieprzyjaciela. W te punkty przełamania **wdarły się natychmiast niemieckie dywizje pancerne**, przystępując z miejsca do otoczenia całych armij nieprzyjacielskich. Zkolei piechota, ściągnięta w pośpiesznych marszach szybkiemi operacjami przyczyniła się do skonsolidowania tych sukcesów — mając zarazem za zadanie odparowanie zaciętych kontrataków nieprzyjaciela.

Przy zastosowaniu tej taktyki udało się niemieckiemu dowództwu ująć w swe ręce inicjatywę na całym froncie zaraz od pierwszego dnia i pokierować przebiegiem rozstrzygających walk.

Nowe japońskie zarządzenia odwetowe.

Tokio, 29 lipca. **Zgodnie z zapowiedzią ministerstwa finansów, iż Japonja stosować będzie nowe postanowienia o traktowaniu północno-amerykańskich majątków kont bankowych w Japonji w takiej mierze, w jakiej postanowiać to będą zarządzenia blokadowe w Stanach Zjednoczonych, rząd japoński uchwalił w poniedziałek zbadanie wszystkich banków, stojących w jakichkolwiek stosunkach z kapitałem amerykańskim, względnie z bankami Stanów Zjednoczonych.**

„Tokio Niczi Niczi" stwierdza, że dolar Stanów Zjednoczonych, który był zmuszony przed pewnym czasem wycofać się z Europy, obecnie w następstwie zarządzenia Roosevelta o zamrożeniu kont japońskich, oraz japońskich zarządzeń rewanżowych zostanie narażony na takie same konsekwencje na całym Dalekim Wschodzie.

Logicznem następstwem tego będzie fakt, że Stany Zjednoczone będą wprawdzie mogły jeszcze przez pewien czas prowadzić handel z różnemi krajami na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza pewnemi specjalnemi materjałami, równocześnie jednak będą one zmuszone do zmiany, względnie ograniczenia swej struktury gospodarczej, ponieważ stoją one w obliczu utracenia uśmiechającego się im rynku wschodnio-azjatyckiego.

W konkluzji dziennik dochodzi do stwierdzenia, że obecnie nadszedł czas praktycznego wykazania przy pomocy energicznej inicjatywy Stanom Zjednoczonym i Anglji ich własnej słabości.

Również majątki kanadyjskie zamrożone w Japonji.

Tokio, 29 lipca. **Ministerstwo skarbu podało do wiadomości, że od poniedziałku majątki kanadyjskie w Japonji podlegają zamknięciu zupełnie identycznie, jak majątki północno-amerykańskie.**

Akcja ta określona przez ministerstwo skarbu jako zarządzenie odwetowe na zamrożenie majątków japońskich przez Roosevelta, została jeszcze zaostrzona wskutek zarządzenia kontroli rządowej nad czynnościami handlowemi obywateli północno-amerykańskich i kanadyjskich. Również przedsiębiorstwa handlowe, utrzymywane przez kupców tych krajów w Japonji, podlegają tej kontroli.

Zarządzenia ochronne japońskiego konsulatu generalnego w Szanghaju.

Kwantung zarządził zamrożenie majątków amerykańskich i brytyjskich.

Szanghaj, 29 lipca. **Zgodnie z zarządzeniami rewanżowemi rządu japońskiego przeciw krokom Stanów Zjednoczonych, również japoński konsulat generalny w Szanghaju wydał zarządzenia, dotyczące kontroli transakcyj kupców i przemysłowców północno-amerykańskich.**

Postanowienia te odnoszą się do transakcyj, w których biorą udział zagraniczne osoby lub firmy, będące obywatelami Stanów Zjednoczonych, lub terenów przynależnych do Stanów Zjednoczonych, łącznie z Filipinami, oraz spółki amerykańskie i spółki kontrolowane przez Stany Zjednoczone.

Jak donoszą z Hsingking, biuro rządu Kwantungu wydało w poniedziałek komunikat stwierdzający, że władze obszaru Kwantung powzięły również decyzję w sprawie zamrożenia kont angielsko-amerykańskich.

Prasa chińska i mandżurska o zarządzeniu Roosevelta.

Pekin, 29 lipca. Biuro informacyjne komisji dla spraw zagranicznych w północnych Chinach, w komentarzu do zamrożenia majątków japońskich i chińskich w Stanach Zjednoczonych oświadcza, że krok ten był oczekiwany już oddawna i z tego powodu zgóry wydano konieczne zarządzenia zapobiegawcze.

Nie Chiny, ale Stany Zjednoczone stracą wskutek tego kroku, równoznacznego z rezygnacją praw i interesów północno-amerykańskich w Chinach, albowiem Chiny nie mogą pozostać biernym widzem wobec tego rodzaju postępowania Stanów Zjednoczonych.

Hsingking, 29 lipca. W związku z zamrożeniem majątków japońskich w Stanach Zjednoczonych, dziennik „Kokutsu" podkreśla w poniedziałek, że tego rodzaju krok Roosevelta może się przyczynić jedynie do nadania nowej zachęty dążeniom w kierunku stworzenia samowystarczalności gospodarczej i zjednoczenia wschodnio-azjatyckiej sfery, celem podniesienia powszechnego dobrobytu na tych terenach, co stanowi długoletni cel polityki japońskiej.

To samo odnosi się również do Nankinu, gdzie od samego początku ustosunkowano się negatywnie do jakiejkolwiek zależności od trzecich mocarstw.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma tendencyj pokojowych.

Tokio, 29 lipca. Dr Nobumi Ito, prezydent wydziału informacyjnego gabinetu, w przemówieniu swem radjowem do całego narodu japońskiego, zwrócił uwagę na pokojowe zamiary Japonji, przyczem oświadczył, **iż japońsko-francuski układ obronny cechuje bardziej pokojowy charakter**, aniżeli fakt wysadzenia amerykańskich oddziałów zbrojnych w Islandji.

Rozkaz Roosevelta w sprawie zablokowania naszych kont nie pociągnie dla naszego kraju, z gospodarczego punktu widzenia, poważniejszych następstw.

Następnie Ito poruszył motywy Japonji w sprawie paktu indochińskiego, podkreślając przytem, iż jeżeli Stany Zjednoczone nie życzą sobie lub wzbraniają się przyjąć do wiadomości prawdziwe zamiary Japonji, oraz jeżeli już obecnie droga zarządzeń zamierzają wywrzeć celowy nacisk na Japonję, trzeba niedwuznacznie przyjąć, iż **rząd Stanów Zjednoczonych nie ma tendencyj pokojowych.**

Imperjalistyczna polityka Roosevelta.

Berlin, 29 lipca. **„Niemiecka Korespondencja Dyplomatyczno-Polityczna" Nr. 14 omawia sprawdzone, pochodzące z Waszyngtonu, komunikaty, w myśl których Roosevelt zamierza zjednoczyć wyspy morza Karaibskiego w unję gospodarczą. W związku z tem „Korespondencje" pisze m. in.:**

„Wojna obecna, przedstawiana przez Roosevelta wśród niesłychanego sfałszowania stanu faktycznego, jako wojna obronna przeciwko rzekomym planom mocarstw osi, zmierzającym do opanowania świata, z drugiej strony służy mu jako płaszczyk, pod którym dąży świadomie krok za krokiem do urzeczywistnienia swoich własnych imperjalistycznych planów. Celem rzeczywistego osiągnięcia tych zamiarów, wojna, która do dziś dnia prowadzą inne narody, powinna trwać jak najdłużej. Roosevelt sądzi, iż wskutek coraz trudniejszego położenia przymusowego innych narodów nadal będzie zbierał jak dojrzałe owoce, dalsze tereny oraz, że w dodatku znajdzie się jeszcze możliwość, by jako rozjemca rozstrzygać o losach innych narodów. W razie potrzeby należy nawet poświęcić własny naród, azeby urzeczywistnić te górnolotne plany bez względu na to, iż temsamem stanie się przeciwnikiem wielu narodów, które napewno pragną żyć w dobrych stosunkach ze Stanami Zjednoczonemi, a z drugiej strony nie zgodzą się nigdy podlegać obcemu panowaniu".

Bolszewicy w polskiej karykaturze.

Hołd dla Stalina.



Duchy: Iwana Groźnego, Dżingiskana, Nerona, Cezara Borgia: — Przewyższył nas wszystkich...

(„Wróble na dachu").

Gen. Bastico głównodowodzącym w Libji.

Rzym, 29 lipca. **Generał Bastico, który dotychczas dowodził wojskami włoskiemi na Dodekanezie, objął komendę nad włoskiemi siłami zbrojnemi w Afryce północnej i został równocześnie mianowany generalnym gubernatorem Libji.**

Wraz z niemieckim komendantem gen. Rommlem, gen. Bastico odwiedził teren, na którym poległ pułkownik d'Avanzo, jak również przełęcz Halfya, nazywaną wśród żołnierzy cmentarzem angielskich wozów pancernych.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

15)

VII.

Pobyt w ciemnicy był niewymownie przykry. Jerzy kręcił się na wszystkie strony, usiłując rozerwać krępujące go więzy, ale nie mógł tego dokonać. Z pobliża dolatywał go ciężki oddech Ireny. Zbrodniarze wepchnęli z pewnością zbyt gwałtownie knebel do ust dziewczyny, która teraz wprost nie mogła oddechać. Powoli zaczął przysuwać się do Ireny. Po długich wysiłkach doplózł się do niej. Mając ręce skrępowane musiał zębami wyciągnąć chustkę z jej ust, co mu się nareszcie udało. Irena odetchnęła z ulgą.

— Co teraz będzie? — zapytała się z trwogą Irena.

— Narazie jesteśmy uratowani, o ile tak można powiedzieć. Zobaczymy, co nasz przyjaciel komisarz zalatwi. W każdym razie mamy czas do namysłu. Mam nadzieję, że komisarz nie da się łatwo wyprowadzić w pole. Narazie próbujmy rozerwać te więzy.

Jerzy przysunął się całkiem blizko do Ireny, ale rozwiązywanie silnie zaciśniętych sznurów nie szło tak łatwo. Wówczas Jerzy zaczął zębami szarpać więzy, krępujące Irenę. Kaleczył sobie usta, ale nie ustawał w pracy. Minęło z pół godziny zanim wreszcie rozluźnił na tyle węzeł, że Irena mogła wysunąć ręce. Reszta poszła już znacznie szybciej. Mogli poruszać rękami i nogami, ale nie oznaczało to wcale odzyskania wolności.

Badanie ciemnicy, w której się znaleźli, zostało gwałtownie przerwane. Na górze odsunął ktoś pokę, zabłysło wysoko, nad ich głowami jakieś światło. Po szczeblach drabiny zsuwał się ktoś na dół. Zanim zdołali dowiedzieć się, kto to jest, drzwi zamknęły się znowu i znowu zapanowała ciemność.

— Czy jest tu kto? — dobiegło ich zapytanie.

— Moje uszanowanie panu komisarzowi — wesoło odpowiedział Jerzy. — Widzę, a raczej słyszę, że mamy zacne towarzystwo. Jak pan się tu dostał?

— To pan Robocki? — Czy pańska narzeczona jest tutaj?

— Jesteśmy obydwoje. Dzięki Bogu zdrowi i cali.

— No to świetnie. Najważniejsza rzecz, że państwo żyjecie. A więc moje podejrzenia, oparte na pańskich informacjach były usprawiedliwione. Pyta się pan, jak się tutaj dostałem? Całkiem poprostu. Dałem się nabrać na kawał tym bandytom. Nie mogę sobie darować, że nie przewidziałem takiego obrotu rzeczy. Mam jednak cień nadziei, że moi pomocnicy będą trochę sprytniejsi. Teraz musimy się zastanowić, jak stąd wydostać się. Na szczęście ta banda zostawiła mi latarkę. Zobaczymy, gdzie jesteśmy.

Mroki piwnicy rozjaśnił nikły promień latarki elektrycznej. Piwnica była sklepiona, posiadała grube mury, po kątach walały się jakieś stare żelastwa. Jedyne wyjście prowadziło ku górze poprzez zamykające od góry drzwi. Komisarz wszedł na szczeble drabiny i próbował podnieść drzwi, ale nie dał rady. Zaklął cicho pod nosem.

— Nie wiem nawet, z której izby prowadzą to drzwi.

— Z izby obok kuchni, panie komisarzu — odpowiedział Jerzy. — Musiał pan tam być, gdyż słyszeliśmy kroki nad naszemi głowami.

— Oczywiście, że byłem, ale nie zauważyłem niczego podejrzanego.

— Drzwi są zastawione wielką skrzynią.

— Aha! Teraz już wiem. Ta skrzynia wydała mi się podejrzana, ale próbowałem ją poruszyć i nie dało się. Nie przypuszczałem więc, że oni potrafią się z tam uporać w tak szybkiem tempie.

— Skrzynia musi być uruchamiana przy pomocy jakiegoś mechanizmu.

— Jakież to wszystko tajemnicze — wtrąciła do rozmowy Irena. — Gdybym tego nie przeżywała sama, to sądziłabym, że czytam jakąś powieść z czasów średniowiecza.

— Niewątpliwie też ten dom liczy sobie dobre kilkaset lat i dlatego mamy do czynienia z takiemi niespodziankami. Trzeba jednak pomyśleć o uwolnieniu się z tej niewoli.

Komisarz zgasił latarkę, oszczędzając światła. Po chwili milczenia rozpoczął znowu dyskusję.

— Jeśli skrzynia usuwana jest przy pomocy mechanizmu, wówczas istnieje pewien procent prawdopodobieństwa, że można już usunąć także i stąd, z dołu.

— Na czem pan opiera swoje przypuszczenie?

— Zdarzało się w dawnych czasach, że właściciel domu nietylko zamykał w tej ciemnicy jakiegoś swojego wroga, ale także chował się sam przed nagłą niemiłą wizytą. Trzeba więc zbadać ściany.

Piwnicę oświetliło znowu światełko lampki. Obydwaj mężczyźni zaczęli opukiwać ściany, doszukując się jakiegoś śladu mechanizmu. Nie próżnowała także i Irena. Nagle krzyknęła głośno.

— Mam tutaj coś. Chodźcie panowie sprawdzić, co to jest.

W świetle latarki okazało się, że w kącie piwnicy, niedaleko drabiny znajduje się mały posążek. Zrobiony był z żelaza i wmontowany w ścianę przy pomocy sztaby żelaznej. Pozornie ozdoba ta była zupełnie niepotrzebna i jedyne jej wytłomaczenie można było znaleźć w tem, że służyła do tajemniczych celów.

Komisarz zaczął manipulować figurką. Początkowo nie dała się poruszyć, robiąc wrażenie, że jest zmontowana na stałe. Gdy jednak obydwaj mężczyźni zaczęli ją naciskać — ustąpiła i przechyliła się na bok. Dał się słyszeć cichy zgrzyt i klapa na górze zaczęła się odchylać. Komisarz zlecił pilnowanie figurki Jerzemu a sam pobiegł w stronę wyścia. Podtrzymał zapadnię i wyczekał aż przejście otwarło się całkowicie.

Po chwili także i Irena oraz Jerzy znaleźli się na wolności. Komisarz zaświecił w izbie światło, poczem starannie zasunęli skrzynię z powrotem przy pomocy podobnej figurki, stojącej w kącie izby. Następnie ruszyli na poszukiwanie hrabiego. Przeszli przez kilka pokoi, zupełnie pustych. Dopiero u drzwi, prowadzących do bibljoteki usłyszeli jakiś hałas. Ludzie — znajdujący się w pokoju, dobijali się mocno do drzwi. Stare odrzwia dębowe nie poddawały się naciskowi kilku nawet mężczyzn. Komisarz odkręcił klucz, drzwi się otwarły i wypadli z nich wywiadowcy z rewolwerami w rękach. Zobaczywszy komisarza zdumieli się.

— Czy pan komisarz wzywał nas na jakąś naradę?

— Nic podobnego. Daliście się nabrać na kawał, tak jak i ja. Gdzie jest Tokorowski?

— Nie wiemy. Wszedł do nas do hallu, powiedział nam, że pan komisarz woła nas, a potem zamknął nas w tym pokoju i uciekł. Próbowaliśmy już skakać z okna, ale trochę za wysoko, kręciliśmy więc sznur z portjery, ale był za krótki, a równocześnie szturmowaliśmy do drzwi.

Komisarz uśmiechnął się.

— Nie popisaliśmy się niestety. Najważniejsze jednak, że pan Robocki i panna Fobiczówna żyją. Bandyci nie zdążyli im zrobić krzywdy. Teraz puśćimy się w pogoń za tą szajką. Napewno odjechali samochodem.

Badanie potwierdziło przypuszczenie komisarza. Garaż willi był otwarty, a stosunkowo świeże ślady wykazywały, że ktoś opuścił garaż w szybkiem tempie, zapominając nawet zgasić światła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnia baza floty sowieckiej.

Sztokholm, 29 lipca. Na temat sowieckich operacyj na morzu, pisze wojskowy współpracownik „Timesa" kpt. Cyrill Fall: „Kronstadt jest obecnie najważniejszą, a prawdopodobnie i ostatnią bazą sowieckiej floty bałtyckiej. Jej inne punkty oparcia albo już nie są tak bezpieczne, jak dotyczas, albo już nie znajdują się w rękach sowieckich. Z chwilą unieruchomienia floty sowieckiej, Bałtyk będzie w wyłącznem posiadaniu Niemiec.

Nowy projekt podatkowy w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 29 lipca. Odnośny wydział przedstawił na plenum amerykańskiej Izby Reprezentantów nowy projekt podatkowy, przewidujący rekordową podwyżkę o 3.529 miljonów dolarów, celem pokrycia dodatkowych wydatków zbrojeniowych.

Nowe i stare podatki wystarczają jednak zaledwie na pokrycie 60% preliminowanych wydatków na bieżący rok etatowy, tak iż pozostałe 40% pokryć trzeba drogą pożyczki.

W kilku wierszach.

Filja japońskiej linji okrętowej podała — według doniesienia z Hongkongu — do wiadomości, iż japońskie okręty pasażerskie, oraz transportowe nie będą więcej zawijały do Hongkongu.

*

Prezydent Carmona przybył w sobotę popołudniu do portu Ponta Delgata, gdzie wielotysięczna rzesza w entuzjastyczny sposób powitała przybyłego szefa państwa.

*

Liczba robotników francuskich, którzy zgodzili się przyjąć pracę w Niemczech, podwyższyła się ponownie i wynosi obecnie 62.000.

*

Poseł niemiecki w Sofji, Beckerle, został w sobotę przyjęty przez króla bułgarskiego.

*

Wydział wojskowy senatu potwierdził poprawkę ustawową, upoważniającą rząd Stanów Zjednoczonych do zatrzymania pod bronią ponad dotychczasową maksymalną granicę 1-roczną zaciągniętych rekrutów, rezerwistów, oraz milicjantów.

*

Wielkoniemiecką wystawę sztuki 1941 w Monachjum, jeszcze na dwie godziny przed zamknięciem czasu otwarcia, zwiedziło 10.000 osób.

Co dzień niesie?

Strzemieszyce

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. W godzinach rannych na linji kolejowej Strzemieszyce-Maczki wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 62-letni Ignacy Kowalski. Mianowicie podczas przechodzenia przez tory dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu. Bliższe szczegóły wypadku narazie są nieznane.

Grodziec

ZAŁOŻENIE NOWEGO CHODNIKA. Na przedłużeniu Beuthener Strasse w Grodźcu, obok domów urzędniczych założony został nowy chodnik z płyt betonowych, który wpłynie dodatnio na udogodnienie komunikacji na tym odcinku. Dotychczas bowiem przechodnie topili się formalnie w kałużach błota. Zlikwidowanie tej usterki zostanie napewno przyjęte z bardzo wielkiem zadowoleniem.

Zbiór wiśni i czereśni.

W miesiącu lipcu przypadł w roku bieżącym zbiór wiśni i czereśni. Zbieranie tych owoców musi być wykonywane umiejętnie.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że czereśnie i wiśnie przeznaczone do spożycia na surowo muszą być zebrane wraz z ogonkami. Jedynie wiśnie i czereśnie przeznaczone do przeróbki na konfitury, kompoty i t. d. mogą być zrywane bez ogonków i szybko zużyte do wyrobu przetworów, gdyż „puszczają" sok i łatwo się psują. Zrywanie wiśni i czereśni z ogonkami powinno być wykonywane ostrożnie, aby nie obdzierać kory na gałązkach. Już w czasie samego zbioru należy wykonywać sortowanie, odrzucając całkowicie lub pozostawiając na drzewie owoce niedokształtowane, uszkodzone przez ptactwo, popękane i poplamione.

Zebrane owoce sortujemy na dwa wybory: do wyboru pierwszego odkładamy największe, ładnie zabarwione, zaś do wyboru drugiego — mniejsze i gorzej zabarwione. W tym celu przy wykonywaniu zbioru powinno się mieć na drabinie dwa koszyki na każdy z tych wyborów. Owoce wyborowe nie powinny mieć najmniejszych nawet plam, skaz czy innych uszkodzeń. Czereśnie najwcześniejsze zazwyczaj zbierane są w stanie nawpół dojrzałym, gdyż skórka wyrośniętych owoców nabiera zabarwienia różowego lub czerwonego, zależnie od odmiany, a miąższ staje się miękki. Jeżeli zdarza się przy zbiorze, że wraz z ogonkami zrywane bywają także młode listki, to przejmować się tem nie należy, gdyż u niektórych odmian wiśni i czereśni zawsze wyrastają u nasady ogonka maleńkie listki, których zerwanie nie przynosi szkody drzewom. W wypadku, gdy owoce trzymają się na gałęziach mocno tak, że zrywanie z ogonkami bywa utrudnione, lub ogonki oddzierają się wraz z korą gałązek, to wtedy najlepiej odcinać owoce nożyczkami tuż przy gałązce, podstawiając drugą ręką wyścielany wewnątrz koszyczek, do którego owoce spadają.

Sortowanie owoców na dwa wybory wypadnie wtedy zrobić po zbiorze. Ponieważ jeśli chodzi o sady, to przeważna część zebranych owoców idzie na wysyłkę, przeto **nie mniej ważną rzeczą jest umiejętne pakowanie tychże owoców.** Wiśnie i czereśnie przeznaczone do wysyłki pakować można albo w łubianki o pojemności 2—5 kg, albo w skrzynki. Kosze łubiane są bardzo wygodne w użyciu lekkie i tanie. Dno wyścielamy białym papierem. Pakowanie w łubianki wykonać można bez większego trudu przez proste nasypanie owoców. Jakiegoś specjalnego układania wiśni i czereśni w łubiankach nie praktykuje się. Pakowanie czereśni i wiśni w skrzynki musi być wykonane zupełnie inaczej. Do zapakowania w skrzynki przeznacza się owoce specjalnie duże, ładnie wykształcone. **Skrzynki do wiśni i czereśni powinny być wykonane z drzewa lekkiego.** Układanie czereśni czy wiśni do takiej skrzynki trzeba wykonać w sposób następujący: skrzynkę ustawia się skośnie na jakiejś podstawie tak, aby była ona pochylona ku pakującemu. Skrzynki powinny być zawczasu tak przygotowane, że zamiast dna z listewkami muszą mieć przybite wierzchy, zaś dno właściwe musi być odjęte i przybite będzie dopiero po zapakowaniu. Inaczej mówiąc pakowanie czereśni i wiśni musi być wykonane w kierunku odwrotnym, aniżeli innych owoców. Na wierzch skrzyni, będący w trakcie pakowania dnem, układa się odpowiednio przycięty czysty papier w dwóch kawałkach, który musi mieć długość równą długości dna i jednego boku plus 20 cm. Końce obu kawałków papieru winny zachodzić pośrodku skrzynki jeden na drugi. Końce te, które przy rozpakowaniu skrzynki znajdą się na wierzchu, mogą być zabkowane. Deseczki przegrody środkowej muszą być przycięte osobno. Wkłada się je dopiero i przybija po wyściółce skrzynki papierem.

Skrzynka powinna mieć wewnątrz powierzchnię wygładzoną, w przeciwnym razie należy całą wyłożyć papierem w formie pasów. Ażeby w czasie pakowania takie pasy nie obsuwały się, przyklejamy je lekko w miejscach załamań. W tak przygotowanych skrzynkach układamy pierwszą warstwę czereśni czy wiśni równymi rzędami, dobierając je pod względem wielkości. Układamy je ogonkami do góry. Przestrzegać przytem trzeba kolejności pakowania: wgórę i od lewej strony ku prawej. Owoce drugiej warstwy układamy równie starannie, dając je w wolne przestrzenie między owocami warstwy pierwszej. Po ułożeniu warstwy drugiej resztę skrzynki napełniamy w sposób zwykły nasypem. Owoce układają się wówczas dowolnie, jedynie szypułki owoców znajdujących się przy brzegach skierowywać należy ku środkowi, aby nie przeszkadzały przy zamykaniu skrzynki. Po wypełnieniu w ten sposób skrzynki, wyrównujemy powierzchnię i poprawiamy ogonki owoców brzeżnych, a następnie przykrywamy wolnymi końcami papieru, po czem przybijamy dno i zabijamy listewki. Pozatem na skrzynce musi być zaznaczona waga netto i nazwa gatunku owoców. Tak postępujemy z owocami przeznaczonemi do wysyłki na spożycie w stanie surowym. Czereśnie i wiśnie, a szczególnie wiśnie przeznaczone na przeróbkę, mogą być pakowane w zwyczajne kosze wiklinowe. Kosze takie nie powinny być wszakże za duże, aby uniknąć odgniatania się dolnych warstw owoców i połączonego z tem wyciekania soku.

Mało kulturalni wycieczkowicze.

Nie można się dziwić zupełnie, że w każdy wolny od pracy dzień chcemy odpocząć zdala od miasta, pełnego kurzu, hałasów i najrozmaitszych wyziewów. Szczególnie na naszym terenie, jako wybitnie przemysłowym daje się dotkliwie odczuwać brak świeżego powietrza, to też okoliczne lasy i pola są poprostu przepełnione wycieczkowiczami w letnie świąteczne dni. **Z przykrością jednak przyznać trzeba, że ludzie ci nie oceniają należycie pięknych naszych miejscowości podmiejskich i zachowują się tak, jakby chcieli rozmyślnie zniszczyć to, co daje nam chwilę zapomnienia o kłopotach codziennego szarego dnia.**

Poprostu znęcają się nad przyrodą. Nie ostoi się przed nimi żaden kwiat, żadne drzewo, żaden milszy zakątek.

Pomijając już samo zachowanie się, któremu możnaby wiele mieć do zarzucenia, to przedewszystkiem daje się zauważyć jakaś wrodzona żyłka niszczycielska, którą z niewiadomych zupełnie przyczyn nazywa się swobodą na wycieczce. Nie moi panowie! **To nie jest swoboda! To poprostu brak kultury!** Bo czy można nazwać swobodą niszczenie drzew, na których koniecznie trzeba wyrzeźbić swoje inicjały? Czy swobodą jest niszczenie zasiewów i przechodzenie przez uprawne pola, nie dlatego, aby skrócić drogę, lecz właśnie dlatego, że nie wolno? Czy swobodą można wreszcie nazwać rozmyślne czy bezmyślne zaśmiecanie polan leśnych pozostałościami z biwaku, rozkopywanie mrowisk, kretowisk, rzucanie kamieniami w przebiegające psy, łamanie gałęzi, niszczenie kwiatów itp.?

Taka wolność i swoboda prowadzi tylko do zniszczenia pracy ludzkiej i wytwarza typ szkodnika społecznego, bezwartościowego trutnia, niewdzięcznika i ignoranta zasadniczych rzeczy. **Ludzie w ten sposób postępujący nie są obywatelami, bo nie nadają się do współżycia w gromadzie.** To pasożyty, których trzeba zlikwidować, gdyż ich szkodliwa działalność może przenieść się na inne zgoła tereny, a wtedy szkody mogą być wielkie, że nie okupi ich najsurowsza nawet kara. Przykro jest pisać w ten sposób, nie zbyt miło czytać coś podobnego. — Zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Lecz bardziej przykry jest widok pobojowiska wycieczkowego, połamane drzewa, idjotyczne napisy i tym podobne wyczyny, dające doskonały i dokładny obraz wartości duchowej ich wykonawców. Poprostu zdaje się nieprawdopodobne, aby mogli między nami znajdować się tak nowocześni wandale. Smutne, lecz niestety prawdziwe. Gdyby na każdem miejscu, odwiedzanem przez wycieczkowców, postawić policjanta, to wtedy napewno byliby porządek. Wtedy bylibyśmy wszyscy kulturalni i dobrze wychowani. Ale to nie sztuka! Tak potrafi każdy! Kulturę trzeba mieć w sobie i kierować się nią nietylko, gdy na nas patrzy ktoś trzeci, lecz postępować zgodnie z jej zasadami ze względu na samych siebie, aby nie wydać o sobie złego świadectwa. Czy potrafimy w ten sposób — okaże przyszłość.

Z Sosnowitz i okolicy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W jednym z warsztatów pracy w Sosnowitz miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ Steier Stanisław, stały mieszkaniec Sosnowitz, Breslauer Strasse. Steier wskutek nieuwagi doznał zmiażdżenia lewej ręki przez tak zwaną „sztancę". Pierwszej pomocy udzielił mu miejscowy lekarz.

CIEKAWOSTKI.

Australijczycy posługują się przy pracy, częstokroć swojemi nogami, których chwytność wyświadcza im wielkie usługi. I tak palcami nóg potrafią kraść bardzo zręcznie różne przedmioty, podając je sobie do rąk trzymanych ztyłu.

WESOŁY KĄCIK.

Po czem poznał?

Wybitny lekarz genewski profesor Portal przypisał jednemu ze swoich pacjentów specjalną dietę, ten jednak nie bardzo się jej trzymał. Gdy pewnego dnia lekarz odwiedził swego pacjenta, zauważył znaczne przyspieszenie tętna, rzekł więc ostro:

— Pan znów mimo mego zakazu zjadł jajko! Czy panu wiadomo, że jajko zawiera fosfor, który panu szkodzi!

Pacjent zmieszał się i przyrzekł solennie, że na przyszłość zawsze będzie stosować się do wskazówek lekarza.

Kiedy lekarz opuścił mieszkanie pacjenta, zapytał go asystent, czy istotnie poznał po pulsie, że chory zjadł jajko?

— Ależ człowieku! Nic podobnego. Zauważyłem tylko, że na nocnej koszuli były resztki żółtka...

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Kłamstwo.

— Nie jestem wrogiem kłamstwa i mam dla kłamców nawet pewien sentyment — rzekł jeden z panów, siedzących ze mną przy stoliku w kawiarni. — Są wypadki, kiedy kłamstwo może uchodzić za cnotę.

— Drogi dyrektorze — odezwał się jego sąsiad. — Wypadki, o których wspominasz, nie zmienią ogólnego uprzedzenia do osób mówiących nieprawdę. Kwestja uczciwości w postępowaniu i przedstawieniu faktów w prawdziwem świetle decyduje o wartości jednostki. Zwłaszcza kobiety...

— Otóż to! — przerwał elegancko ubrany mężczyzna, którego nazwano dyrektorem. — Kobiety! Miałem właśnie na myśli fakt konkretny, którego bohaterką była kobieta... młoda i piękna kobieta.

Zwrócił się w moją stronę i widząc, że gotowi jesteśmy wysłuchać nawet dłuższego opowiadania, rozpoczął:

— Jestem, jak wiecie — rzekł — dyrektorem kabaretu „Iris" i mam sposobność przebywania w towarzystwie kobiet o najrozmaitszych typach. Do kłamstw i kłamstewek jestem przyzwyczajony i staram się zawsze zrozumieć psychologję osób, które uciekają się do przedstawiania faktów w fałszywem świetle. Czynię to przez pamięć kobiety, która mi ongiś zaimponowała... kłamiąc.

— Zgłosiła się do mnie, prosząc o stanowisko śpiewaczki estradowej. Miała ładny, chociaż słaby głosik i była dla nas znakomitym nabytkiem — ale nie ze względu na głos. Prawdę mówiąc. Dora — miejsza o jej pseudonim artystyczny — miała figurę, na którą musiał zwrócić uwagę każdy mężczyzna, bardzo ładną twarzyczkę, wspaniałe, o głębokim wyrazie, oczy i kształty, godne Milońskiej Venus. Jako gwiazda naszego teatrzyku występowała, rzecz prosta, w ubraniu bardzo problematycznem... Możnaby rzec, w kostjumie ultrafrywolnym, o ile można go było wogóle nazwać kostjumem. Ale mało ją to obchodziło. Pracowała pilnie, mimo, że nie mogliśmy jej dużo płacić. Była to, z punktu widzenia artystycznego, jedenastka wykolejona. Opowiedziała mi swoje dzieje, których się zresztą domyślałem. W rodzinie uchodziła za wielką artystkę i była przekonaną, że kiedyś zostanie znakomitością... gwiazdą operową. Zycie pozbawiło ją wkrótce złudzeń. Przekonała się, że to nie takie łatwe... I wkońcu musiała wstąpić do kabaretu, aby zarabiać na chleb codzienny. Ale, jak wspomniałem, działała na zmysły i na wyobraźnię mężczyzn. Nie zdziwiło mnie też zupełnie, kiedy Morris, znany impressario zagraniczny, ofiarował jej wysoką gażę za występy w jednym z teatrów rewjowych Paryża, czy Berlina. Była to dla Dory karjera. A jednak odmówiła.

— Zrozumiałem to, kiedy opowiedziała swą historję. Miała staruszka ojca, wdowca, emerytowanego oficera." Wiedział on, że córka jego nie występuje w operze, że nie poszczęściło się jej w życiu, był jednak przekonany, że zarabia na chleb, jako śpiewaczka koncertowa. O tem, że płacimy jej nie za głos, tylko za piękną figurę, nie miał pojęcia. Gdyby dowiedział się, że córkę zaangażowano do rewji, mógłby zacząć żywić podejrzenia... Tak przynajmniej sądziła. — Myśl, że dowiedziałby się, czem jest właściwie jego Dora, przyprawiała ją o dreszcz zgrozy. W istocie, wiadomość, że występuje wespół z akrobatami, pogromcami zwierząt, linoskoczkami, mogła stać się katastrofą dla mężczyzny o przekonaniach staroświeckich. A ojciec stanowił dla niej wszystko, co kochała. Nie chciała, aby dowiedział się kiedykolwiek, że zawdzięcza swoją sławę pięknym kształtom. Musiał wierzyć w jej głos. Zresztą, nie był to głos brzydki i kiedy śpiewała sentymentalne piosenki, robiła pewne wrażenie.

— Pomnę, było to w sezonie zimowym. Teatrzyk mój miał wielkie powodzenie, a Dora zwracała powszechną uwagę. Jej obcisły, cielisty trykot robił furorę, a raczej ona robiła furorę w nim. Pewnego wieczoru, około dziewiątej, tuż przed numerem Dory, zauważyłem na widowni dwóch panów. Właśnie skończyły się produkcje Braci Vox, znanych powszechnie ekwilibrystów, gdy za sceną odezwał się głos Dory, śpiewającej jakąś sentymentalną balladę. Był to pomysł bardzo oryginalny... Rozumiecie panowie. Prawo kontrastu! Poważna piosenka, śpiewana przez głos anioła, a potem, w chwili, kiedy widzowie spodziewają się dziewczęcia w krynolinie lub połwiczystej sukni... nagle zjawia się piękna, prawie naga kobieta.

— Obaj panowie usiedli w pierwszym rzędzie krzeseł. Jeden z nich był mężczyzną w średnim wieku, ubrany porządnie ale skromnie. Drugi...

— Domyśliłem się odrazu, że był to ojciec Dory. Słusznego wzrostu, trzymający się prosto, mimo podeszłego wieku, siwy, jak gołąb, o arystokratycznych rysach twarzy, z hiszpańską bródką... Patrzył na scenę... na scenę, na której lada chwila miała się pojawić jego córka!

— Śpiewała właśnie, a twarz staruszka wyrażała żywo zadowolenie. Czytałem na niej zachwyt i dumę ojca z córki, która nie zawiodła jego nadziei...

— Głos Dory słychać było wyraźnie. Śpiewała trzecią strofkę sentymentalnej ballady, a starzec spoglądał z naprężoną uwagą w miejsce, gdzie lada chwila zjawić się miała w swych kusych szatach... prawie naga.

— Zmartwiałem z przerażenia. Było za późno, aby zapobiec katastrofie. Nie mogłem oderwać oczu od twarzy staruszka. Widok, który go oczekiwał, był dla niego ciosem wprost śmiertelnym.

— Nagle ukazała się Dora! Ciszę przerwał huragan oklasków. Wystąpiła na przód sceny...

— Spojrzałem znowu na jej ojca i ogarnęło mnie zdumienie. Przyglądał się uradowany, swej Dorze, a jego rozpromieniona twarz świadczyła, że upaja się oklaskami, przeznaczonemi dla córki. Była to rzecz nie do pojęcia. Żadnego wybuchu wściekłości. Tylko uczucie dumy, wielkiej dumy!

— Skończyła śpiewać. Skłoniła się, dziękując za oklaski i zniknęła za sceną. Staruszek klaskał zawzięcie razem z innymi.

— Nie mogłem tego zrozumieć. Kiedy zapadła kurtyna i goście zaczęli wychodzić z teatru, podszedłem do towarzysza staruszka i poprosiłem go o kilka chwil rozmowy. Czyżbym się mylił? Czyżby zawiodła mnie intuicja? To nie był chyba ojciec Dory! Musiałem się upewnić.

— Przeprosił swego towarzysza i odszedł ze mną kilka kroków. Zapoznaliśmy się. — Wiem, o co mnie pan chce zapytać — rzekł z uśmiechem. — Musimy zachować tajemnicę ze względu na Dorę.

— Tajemnicę? — zapytałem, nie wiedząc, co ma na myśli. — Przecież ojciec jej widział wszystko.

Wstrząsnął głową na znak przeczenia i rzekł półgłosem:

— Nie!... Nie mógł widzieć, gdyż jest niewidomy!

Anna Wrzosowska.